

Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

# MAŁY ŚWIATEK

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.  
W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.  
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryaeki 1. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. Grodzickich 1. 3. sklep p. Heleny Jaworskiej.

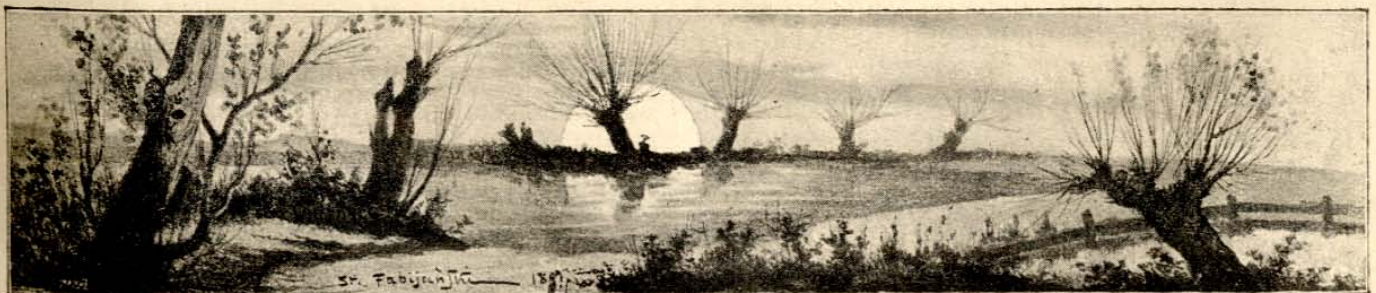
## Witaj wiosko!

(Pieśń wakacyjna).

Witaj, witaj wiosko miła,  
Matko złotych kłosów fal...  
Ach, czy wiesz ty, jak bez ciebie  
Smutno, tęskno — sercu żal?  
Witaj wiosko — stara, siwa,  
Ja do ciebie spieszę już.  
Tyś się w maki ustroiła,  
W wieńce dzwoneków, polnych róż.  
Przepióreczka już cię budzi  
Starą piosnką: Pójdźcie żąć!  
A wakacyj czas mi szepce  
Wróc do wioski — bądź tam bądź,  
Tam po pracy i naukach  
Jakże miło chwile mkną!  
Tam odpoczniesz — jak ptak wolny,  
Rozweselisz duszę swą,  
Tam ptak każdy śpiewem swoim  
Wzbudzi w sercu piosnek rój  
I miłością cię napoi,  
Las i łąka — niwa, zdroj...  
I lud cichy przy robocie.  
Opowieści jego gwar,  
To dla ciebie skarby wielkie,  
To świat piękny — uczuć czar!

Witaj wiosko, wracam do cię  
Z murów miasta do twych chat,  
Łąka twoja ma siostrzyczka,  
Bór twój ciemny, to mój brat.  
Twoje pługi, krzywe kosy,  
To oręże naszych dni,  
Chaty, krzyże — to historia,  
Czegoż jeszcze trzeba mi?  
Wszystko tutaj cudne — Boże...  
Wszystko prawdą, pieśnią gra,  
Nie ma sztuki, ni obłudy,  
Praca kartę życia tka.  
Czyliż we wsi kto próżnuje?  
Czyli rano długo śpi?...  
Każda niwa, grzęda każda  
Tu o pracy mówi mi.  
Witaj wiosko — matuleńko...  
Ja do ciebie wracam już,  
Do twych maków, pól, bławatów,  
Gór, potoków, dzikich róż —  
I do ciszy tej czarownej,  
Bo spoczynek nęci nas,  
A pożegnam cię ze łzami,  
Gdy wakacyj minie czas.

Jadwiga Z.



## CÓRKA STAREMBERGA

opowieść historyczna

z czasów oblężenia Wiednia przez Turków

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

Hrabia Rydygier StareMBERG miał dwoje dzieci: syna Hugona i o rok od niego młodszą córkę Joannę. Dzieci utraciły matkę we wczesnym dzieciństwie, więc wychowywały się pod wyłączną opieką ojca, który kochał je niezmiernie, jednakże szczególną troskliwością otaczał Joasię, bo wiedział, że dziewczynce nie i nikt nie zdoła zastąpić matki.

Ale chociaż ojciec i brat i wszyscy domownicy kochali dziewczynkę, słuchali jej każdego skinienia, spełniali każde jej pragnienie, dziewczynce smutno było w szarym zamku, gdzie z wyjątkiem starej piastunki nie było kobiecej istoty. Nie znała ona zajęć kobiecych, nie tkala w krosnach, nie wyszywała kobierców, nie miała rówieśnic, więc w braku zwykłych dziewczętom zajęć i niewieściego towarzystwa, dni całe przepędzała z Hugonem. Razem z nim zasiadała do lekeyi, razem z nim uczyła się łaciny i czytywała stare księgi, razem też z nim dosiadała konia i harcowała po pięknych okolicach Wiednia, brała udział w polowaniach, a nawet nie źle ciskała kopią i strzelała celnie.

A cały dwór ojcowski, wszyscy jego starzy słudzy podziwiali i uwielbiali ukochaną, śliczną jak zorza poranna, dzielną jak chłopiec, a dobrą panienkę.

Tak mijały lata, Hugo został paziem cesarza Leopolda, oddalał się więc często z domu na długie godziny służby, a dziewczyna tęskniła za towarzyszem swych zabaw dziecięcych i czekała jego powrotu, aby dowiedzieć się, co się dzieje na cesarskim dworze, aby dosiąść konia i popędzić z nim razem za miasto.

Razu jednego, a było to wieczorem, hrabia i syn wrócili ze dworu, ojciec zasiadł w wielkim rzeźbionym krześle, Joanna, przysunawszy do nóg jego niziutki stołeczek, oparła głowę na jego kolanach, a Hugo stał opodal oparty o kominek.

— Mówił mi burgrabia — przemówiła Joanna — że przywiozłeś z sobą ojciec jakiegoś obcego człowieka. Kto to taki? Twarz jego i ubiór mają być dziwne.

— To turecki jeniec, z Polski jako osobliwość przysłano ich kilku naszemu panu najjaśniejszemu, a ja uprosiłem sobie jednego z nich.

Ma to być podobno człek z dobrego rodu i uczony bardzo.

— A co z nim będziesz robił ojciec?

— Chciałem, aby nauczył Hugona swej tureckiej mowy. Turcy ci od lat wielu niszczą ruskie i polskie dzierżawy i zapuszczają się coraz głębiej w Europę. Chociaż dzielny król polski gromi ich na każdym kroku, oni jednak nie dają za wygraną i coraz to nowe wysyłają wojska, a nawet chodzą głuche wieści, że pragną aż do Rzymu dotrzeć i tak jak przed wiekami Carogród Konstantyna zamienili na stolicę swego państwa, tak teraz chcą zdobyć Rzym i kościół świętego Piotra zamienić na meczet, a zamek ojca świętego na rezydencję padyszacha.

— Aż strach pomyśleć o czemś podobnym — szepnęła dziewczyna.

— Przecież państwa chrześcijańskie na to nie pozwolą! — dodał syn.

— Tak, — zawołała dziewczyna — powinni nową zwołać krucyatę!

— I ja myślę, że do tego nie przyjdzie, ale zanim chrześcijańscy wojownicy złamią potęgę muzułmańską, czekają Europę straszne klęski i wielkie wojny; my tu zasłonięci jeszcze jesteśmy Rusią i Polską przed pogaństwem, ale co o Turkach i Tatarach opowiadają nasi i polscy posłowie, tego i najwaleczniejszy mąż bez trwogi słuchać nie może. Tam niszczą pohaney całe krainy, ludność w pień wycinają, lub w jassyr biorą, a sprzymierzeni z Turkami Tatarzy, pędzą, przywiązane do koni wzięte w niewolę niewiasty najznakomitszych pańskich rodów, a jeżeli które iść nie mogą, popędzają je batem... Kto wie, czy jutro nie czeka nas to, czego oni dziś doświadczają. Jeżeli Polska nie zdoła powstrzymać tych najazdów, na nas one spadną. Dlatego synu mój, chcę abyś poznał język Turków, bo kto wie, czy z nimi ci walczyć nie przyjdzie.

— I ja ojciec będę się uczyć z Hugonem! — zawołała dziewczę.

— A to poco?

— Jeżeli doprawdy mogą nastać dla nas takie ciężkie czasy, jak dla Polski, to i nasze kobiety mogą zabrać w niewolę, a wtedy i znajomość ich języka przydać mi się może.

— Niech cię Bóg od tego ochroni.

— Oh, i ja nie pragnę losu Polek, ale pozwól mi ojezulku uczyć się turecku. I tak Hugo rzadko teraz jest w domu, a ja nudzę się bardzo w jego nieobecności.

— Jeżeli ta nauka ma ci skrócić czas i zabić nudy, to ucz się moje dziecko — odrzekł hrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## WIESZCZKA Z GÓR

przez

Michalinę z nad Pełtwi.

(Ciąg dalszy).



I znikła wieszczka, a zdziwiony Tomasz przecierał sobie oczy. I cóż zobaczył? Ujrzał się wśród dzikiej, nieznannej okolicy, i tylko szczyty gór śniegiem pokryte ich wierzchołki wznosiły się dokoła, a nigdzie dojrzeć nie mógł swej rodzinnej wioski w dolinie, nigdzie domku na pochyłości góry, w którym młodość swą przepędził. I rozpoczął mimowolną wędrówkę; nogi niesły go bez wytchnienia, bez wypoczynku. Nigdzie się nie zatrzymując, schodził z góry w dolinę i znowu dalej przez łąki i pola, przez wsie i miasta. Szedł we dnie i w nocy, podczas burzy i deszczu, podczas skwaru i zimna. Kara to była wielka, ta tułaczka po świecie, lecz słuszną i sprawiedliwą za jego niedobre serce.

Przeszła zima i nastąpiła wiosna. Lasy i pola przystroili się w zieloną sukienkę, ptaszki nuciły wesoło — kwiaty kwitły — nadzieja zagłębiła w sercach ludzi; tylko w sercu Tomasz nie było jej wcale. Strudzony na ciele, upadły na duchu, wędrował coraz dalej i dalej, wzdychając za łąką świętą, która go zbawić miała. Droga wypadła mu przez cmentarz. Spokojnie tu było i uroczyście, prawdziwe miejsce spoczynku po ciężkich dniach życia. Kwitnące krzaki jaśminu rozsyłały miłą woń po zielonych pagórkach, a wśród gąszczy krzewów nuciła ptaszyna swą rzewną piosenkę.

— Ach! spoczynku — westchnął Tomasz, błądząc pomiędzy kwieciami porośniętymi grobami, które dłoń miłości wypielęgnowała. Wtem stanął zdziwiony. Na jednym z grobów siedziała kobieta, a rzewne łzy toczyły się po jej twarzy i padały na zieloną mogilkę. Biedna matka oplakiwała stratę swego dziecięcia. Spiesznie podbiegł Tomasz ku niej — jej łzy padały mu na rękę, a łzy matki — te święte łzy — jak perły błyszczały na jego ręce. Lecz jego nogi nie spoczęły i uniosły go dalej. — Wówczas poznał, że jeszcze świętsze mają być łzy, które go zbawią.

— Gdzież jednak je znajdzie?

Wszedł w posępne starożytne miasto. Promienie słońca ślizgały się po wierzchołkach wspaniałych gmachów. Na jednej z ulic siedział ociemniały staruszek. Długie, siwe włosy spadały mu na ramiona, daszek zielony przysłaniał oczy. Wychudłą dłonią zebrał o wsparcie litościwych przechodniów. Starzec był bardzo niešťeśliwy. Nie widział słonka na pogodnym niebie, nie widział ziemi tak pięknej i barwnej, tylko ciemność wieczna, ciemność bez końca otaczała go dokoła. Młodzi jacyś ludzie przechodzili ulicą — obaj byli piękni, weseli i szczęśliwi. Jeden z nich wsunął pieniądz w rękę starca, z ócz ich potoczyły się łzy litości i padły na rękę obok stojącego Tomasz. Lecz nogi uniosły go znowu dalej — nie ła litości miała mu spokój przywrócić.

Tak mijały lata. Ciężkim był los pasterza wędrowca! — O, jakże często tęsknił do swego cichego domku tam w górach.

Pewnego razu przechodził obok samotnej kapliczki. Drzewa szumiące otaczały ją w około, a przedzierające się przez nie promienie słońca igrały w różnobarwnych szybach okienka. Pobożny pustelnik stał w drzwiach kapliczki. Słuchając śpiewu ptasząt, spoglądał w pogodne niebo, wielbiąc Stwórcę tych cudów natury.

— On mi spokój przywróci — pomyślał Tomasz i wyznał pustelnikowi swe troski i cierpienia. — Gdzież znajdzie łąkę najświętszą? — zapytał go w końcu.

— Łza ta — odparł pustelnik — to ła skruczy z ócz żałującego grzesznika — i spojrzal poważnie w oblicze pasterza.

— Gdzież znajdzie ją? — chciał powtórnie zapytać, lecz nogi poniosły go w las, gdzie jodły i świerki tajemniczo szeptały, gdzie wieiórka wesoło przeskakiwała z gałązki na gałąź.

— Żałującego grzesznika mam szukać — rzekł Tomasz do siebie.

— Patrz w serce swoje, patrz w serce swoje — szemrały potężne świerki, lecz Tomasz nie rozumiał ich szmeru.

Na jednym z świerków siedziała makolągwa.

— Tomaszu! — wołała — Tomaszu! grzesznik jest tu niedaleko.

— Tak, tak — powtarzał dzwoneczek kwitnący, skłonił swą główkę i odpadł od szypułki na ziemię.

Lecz Tomasz nie zwracał na to uwagi. Szedł bez wytchnienia przez pola i lasy i łąki kwieciste. Gdy słońce zachodziło, a wieczór się zbliżał, wszystko zasypiało snem błogim. Uciszone ptaszęta drzemały wśród gałązek, kwiaty usypiając, stulały kielichy, w około panował niezmańony spokój. (Dok. nast.)

## W EL-ARISZ.

Między Egiptem a Palestyną, w pobliżu miasteczka El-Arisz, jest wśród pustyni miejsce piaszczyste, na którym podróżni zatrzymywali się mieli przez dni kilkanaście, zanim wolno im było puścić się w dalszą podróż. Mieszkanie takie przymusowe w miejscu oddalonym od siedzib ludzkich, pod dozorem straży i doktora, który badać musi podróżnych, nazywa się kwarantanną. Kwarantannę taką ustanowił władca afrykański, by zapobiedz zawlekaniu dżumy, do swojego państwa.

Pewnego razu, a było to dnia 22. grudnia 1836 r. przybył tu z szczyłą garstką podróżnych wielki nasz poeta Juliusz Słowacki. I on jak wszyscy inni musiał się poddać kwarantannie, a więc rozbić namioty na piasku i żyć przez czas naznaczony zdala od ludzi. W okolo było pusto, tylko w oddali widniały niskie domki miasteczka El-Arisz i błękitna szarfa morza Śródziemnego. Nad morzem, na piramidalnej piasku mogile, błyszczał białą kopułą mały grobowiec Szecha, straszny, bo tam w jego lochach składano umarłych z dżumy.

Już dwa dni mieszkali podróżni w namiotach wśród pustyni i tak zastała ich wigilia Bożego Narodzenia. Tęsknota niewymowna oparowała serce poety. Towarzysz jego, malarz Zenon Brzozowski, dobył zapomnianego czakana i zagrał swojską wiejską kolędę.

Nagle zerwał się wichur i grom po gromie zaczął uderzać z niesłychaną gwałtownością. Całą noc były pioruny okropne, bliskie i gęste, podróżnym zdawało się, że lada chwila rozerwą się namioty, a ich samych zaleją strugi wody. Dopiero nad ranem burza ustała, a po niej lekki tylko rosił deszczyk. Ale teraz nowe groziło niebezpieczeństwo. Wyschłe koryto rzeczki napęlniło się rwącą wodą, która w szalonym pędzie toczyła się w dolinę, grożąc zalaniem ludzi i namiotów. Nie było chwili do stracenia. Za pomocą Arabów znieśli namioty i rzeczy na mały piaszczysty wzgórek, a w kwadrans później zajęła woda ich miejsce w dolinie. Smutno więc przepędzili podróżni pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, bo głodni byli i zziębnięci, a do pobliskiego miasteczka nie wolno im się było zbliżyć, ani prosić, by ich pod dach jako przyjęto.

Ale niebo wkrótce się wyjaśniło, a podróżni, nauczeni doświadczeniem, rozbili teraz namioty na wzgórzu.

Do końca kwarantanny trwał już odtąd czas piękny i pogodny, który urozmaicali po-

dróżnym opowiadaniem swojemi uprzejmy lekarz i Arab Soliman. Wieczorami, gdy jasne światło księżyca wierało ciekawie między płótna namiotu, siadał często piękny Arab z długą brodą u wejścia, śpiewając smętne strofy arabskich pieśni. A lekarz opowiadał podróżnym w czasie częstych odwiedzin rozmaite prawdziwe zdarzenia z życia na kwarantannie.

Jedno z tych zdarzeń wstrząsnęło do głębi sercem poety. Była to opowieść o syryjskiej rodzinie, która przybyła tu szczęśliwa, spokojna i pozostała na zawsze w grobowcu Szecha, jako ofiary dżumy. Trzech synów i trzy córki, małą dziecinę, a wreszcie i żonę zabrała nieubłagana zaraza nieszczęśliwemu ojcu.

Najprzód umarł syn najstarszy, na którego najmłodsza siostra lekko trysnęła wodą, powróciwszy od małej rzeczki w dolinie. Z ogniem zapalonym w oku, a gorączką wewnątrz, pochwywszy dzbanek w drżące dłonie, powalił się, jak palma złamana. Tej samej nocy umarły zarażone dżumą, Hafne i Amina. Po dziesięciu dniach od skonu tych dwóch córek wyniósł ojciec najmłodszego syna na step pomiędzy wielbłądy. Wkrótce zabrał anioł śmierci średniego syna, który umarł spokojnie i cicho, a po nim najmłodszą dziewczynę Hatfę, anioła pocieszyciela rodziców. Po niej w pięć dni weszła niesyta śmierć zdradziecko do namiotu po nową ofiarę, bo oto najmłodsze dziecko, najmilsze i ostatnie, wydawszy straszny jęk, poszło do braci i sióstr pod kopułę Szecha, dokąd je sama zniosła matka.

Namiot już był pusty — został mąż z żoną. Śród grobowej ciszy doczekali tak dni czterdziestu. Przybyli lekarze kwarantanny dowiedzieć się, ażali nie dotknięci i oni zarazą. Żona uderzwszy się na zlecenie lekarza w stawy, tam, gdzie zaraza najpierw się objawia, zbladła, zachwiała się z jękiem i upadła.

Znowu dni czterdzieści pozostał samotnik na swoim cmentarzu; on, który trupy całował, wyszedł sam zdrowo z tej piekielnej kwarantanny.

Juliusz Słowacki tak się przejął tem opowiadaniem, że zdarzenie to opowiedział w ślicznym poemacie, pod tytułem: „Ojciec zadżumionych“. Poemat ten jest tak pięknym, że może nie ma mu równego — kiedyś, gdy będziecie starsi, poznacie go, my na następnej stronie podajemy wam jeden ustęp, w którym nieszczęśliwy ojciec rozpoczyna opowiadanie strasznej swej kwarantanny i obrazek, który przedstawia tę rodzinę zadżumionych, gdy swobodna i szczęśliwa rozbiła namiot w El-Arisz.



## Ojciec zadżumionych



ustęp z poematu Juliusza Słowackiego.

Przybyłem. Namiot rozbiłem na piasku.  
Wielbłądy moje cicho się pokładły;  
Dziecko, jak mały aniołek w obrazku  
Karmiło wróble, a ptaszęta jadły,  
Aż do rąk prawie przychodząc dziecinie —  
Widzisz tę małą rzeczku w dolinie?  
Od niej wracała najmłodsza dziewczyna,  
Z dzbankiem na głowie, prościutka jak trzcina.  
Przyszła do ognia i wodą z potoku  
Śmiejąc się, lekko trysnęła na braci —  
Najstarszy — z ogniem zapalonym w oku  
Wstał, dzbanek wody chwycił w drżące dłonie;

I rzekł: sam Bóg ci za wodę zapłaci,  
Bo chcę pić, jak pies, bo ogień mam w łonie.  
To mówiąc, wodę wypiwszy ze dzbana,  
Powalił się tu, jak palma złamana.  
Przybiegłem — nie czas już było ratować. —  
Siostry go chciały martwego całować;  
Krzyknąłem wściekły: niech się nikt nie waży!  
Porwałem trupa i rzuciłem straży;  
Aby go wzięła na żelazne zgrzebła.  
I tam, gdzie grzebią zarażonych grzebła.  
A od tej nocy tak pełnej boleści,  
Naznaczono mi nowych dni czterdzięci.

## Obchód uroczysty ku uczczeniu pamięci króla Jana III. Sobieskiego we Lwowie.

Dnia 17. czerwca br. w dwusetną rocznicę zgonu Jana III. Sobieskiego, święcił Lwów uroczyste pamięć naszego króla-bohatera.

W kościele OO. Bernardynów ustawiono zamiast katafalka wojenny namiot królewski z szkarłatnego aksamitu, a przed nim ogromnych rozmiarów, piękny biust dłuta Tadeusza Baracza, otoczony zielenią. Na namiocie ozdobionym zbroją, zawieszono dwa wieńce, jeden od Rady miasta Lwowa, a drugi z kwiatów zerwanych na Kalenburgu. Na tym namiocie dopiero wznosił się dopiero drugi mniejszy, także purpurowy oparty na włóczniach, a w nim na podniesieniu ustawiona była trumna, poniżej trumny zawieszono obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej i na poduszce położono koronę królewską. Cały katafalk ozdobiony był kwiatami, a tak był wysoki, że zdawało się, iż sięgał w górę aż gdzieś sklepień kościoła.

Na nabożeństwo wyruszył wspólnie pochód, na któ-

rego czele szli Sokoli w barwnych strojach, za nimi przedstawiciele Rady miejskiej i wszystkie cechy rzemieślnicze ze sztandarami. W czasie pochodu przygrywała muzyka Harmonii, a podczas nabożeństwa śpiewał chór Lutni.

W tym samym czasie wyjaśniono dzieciom po szkołach, kto był i co zdołał Jan III. Sobieski, poczem rozdano im, znane wam dobrze numery pamiątkowe „Małego Świątka“, które w tym celu zakupiła dla nich Rada miasta Lwowa. Ogromna to była uciecha dla dzieci, szczególnie dla tych, które nie mają pieniędzy na zakupno książek. Z radością i dumą poniosło każde z nich swój różowy albo niebieski zeszytek do domu i tak za pośrednictwem dzieci czczono dnia tego w całym Lwowie pamięć dzielnego króla naszego, bo najuboższe nawet rodziny odczytywały, a więc rozpamiętywały życie i czyny sławnego bohatera.

## Pogadanka o książkach do czytania.

### Tanie książeczki na nagrodę pilności.

Ponieważ to koniec kursu, a wielu właścicieli ziemskich obdarza wiejską działość szkolną książeczkami za pilność i dobre postępy w nauce, przeto dziś pomówimy o takich książeczkach, odpowiednich na nagrody pilności.

Zacniemy od najtańszych, od „Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki“. Książeczki te wydawane są bardzo starannie, a cena ich jest bajecznie tania, bo niektóre z nich kosztują po 3, 4 i 5 ct., a za 15 ct. można kupić całe „Dzieje porzoborowe“ ozdobione rycinami. Więc niewielką ofiarą można zrobić przyjemność działości szkolnej i dostarczyć wieśniakom pożytecznych rzeczy do czytania. Z książeczek tych polecamy przede wszystkim: Wojnara: **O Naczelniku Kościuszcze** (5 ct.) — **Pieśni narodowe**, wyd. III. obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (5 ct.) — **Pieśni narodowe z muzyką** do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego 7 utworów oryginalnych autora i 2 piosenki ludowe znakomitego profesora Jana Galla 76 ct.) Dla nauczycieli i organistów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z prześlicznymi dźwiękami pieśni ojczystych. — Zycha: **Do swego Boga**. — Gryfa: **Do swoich** (dwie prześliczne powiastki na tle przesładowania Unitów przez Moskali) i **Ojczyzna**, wiersz (razem 4 ct.). Tę broszurę polecamy najbardziej, bo jest napisana prześlicznie i zapoznaje nas z cierpieniami naszych braci pod zaborem moskiewskim. —

**Żywoć i czasy świętego Jacka**, obejmuje współczesne dzieje Polski, a szczególnie gospodarkę Krzyżaków na naszej ziemi (5 ct.) — **Książdz Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność, przez M. Słecznowską (5 ct.) — **Złota Wólka**, obrazek wiejski przez J. Świętka (5 ct.) — Prof. dra Polzeniusza: **Z czego i jak powstają rośliny** czyli **o chemii rolniczej** i Wł. M. Kozłowski: **Nawozy chemiczne**, bardzo użyteczne i pouczające poradniki dla rolników (4 ct.) — K. Wojnara: **Dzieje Polski porzoborowe** z obrazkami, część I. str. 95 (15 ct.). Dziełko to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski, historię trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historię uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim, wogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. — **O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym — Jak pokarmy i napoje są najzdrowsze — Jak należy urządzić pomieszkanię, aby uniknąć chorób — O tytoniu i napojach alkoholowych — Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania — O znaczeniu wodociągów i kanalizacji w miastach**, wykłady prof. Uniwersytetu dra O. Bujwida, znakomite poradniki dla ludu (po 3 ct.).

Zamówienia na te dziełka należy adresować wprost do: **Administracji wydawnictwa groszowego we Lwowie, ul. Ormiańska I. 2.** — Kto zamówi tych książeczek na 3 złr., temu wydawnictwo nie liczy kosztów wysyłki.

## ZAGADKI.

### ZAGADKA

nadesłana przez Janinę i Zosię T.

Pierwsza z drugą jest u wozu,  
U karety lub powozu.  
Pierwsza z trzecią, gdy do pary  
W każdym piśmie masz bez miary.  
Druga z trzecią, razem obie  
Stos kamieni dają tobie.  
Czwartą z trzecią, kopią zdradnie,  
Lis lub wilk w nie nieraz wpadnie  
Trzecia z czwartej jest poczęta,  
Tylko w leźbie mnogiej wzięta,  
Całość miasto starodawne,  
Na Pokuciu handlem sławne.

### ZADANIE KRÓLEWSKIE.

z koń-	wa	lo	wa	Ko	wa!
ca	a	chodź	Ko	wa	lo
toń	do	że	ty?	jaś	ezy
ca!	Ko	wa	żeś	ty?	a
Bóg	wa	lo	skąd	z Ja	wa!
daj	zdro	wa!	A	wo	ro

Zaczawszy od A, posuwajcie wciąż linijką o jedną kratkę dalej aż odczytacie wiersz, który wedle podania miał król Jan III. zaśpiewać na weselu w Jaworowie.

### Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 18.:

Łamigłówka zgłoskowa: Jałowiec, Allah, Nikodem, Zaleski, Antyle, Moskal, ocean, jaskółki, szczybiec, Kurnik, Iberyjski = Jan Zamojski — Chmielnicki.

Zagadka I.: stół. — Zagadka II.: Wakacje.

### Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 18. nadesłali:

Romusia Hołubówna, Tazio i Staś Szafransey, Jaga Sawicka, Jan Pelz, Olga Mieczerówna. Kwiryńska Stokłosińska, Adaś Korytowski, Feliś Flechner, Janek Skowroński, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Józio Grabowski, Zosia Dolańska, Polduś Macharski, Staś Berson, Działa Gawlików, Tadek Dobrowolski, Mania Heynarówna, Helcia i Miecio Pawłowsey, Lolo Maramorosz, Zofia Tergonde, Wanda Smalawska, Andzia i Zosia Bilińskie, jedno rozwiązanie bez podpisu z Borszczowa, Hala z Wiśniowczyka, Julek Kleiner, Włodzio i Jančia Dozorcowie, Andzia Kolesińska, S. Jadowska,

M. Pohlmanówna, Wacio i Jadwisia Mejbaumowie, Bronisław i Alfred Kocołowic, Hela i Władzio Godfrejowie, Staś Chorąży, Jerzy Konarski, Dolunia i Ernest Tillowie, Tazio Janikowski, Zosia Janikowska, Jadwisia Raciborska, Ludomira Paździerzanka, Izabella Burka, Leonia i Jadwiga Grabskie, Adaś Fabian, Oleś Luks, Jadwiga, Januś i Zosia Bandrowsey, Maryan Grzegorzczak, Tazio Habliński, Julian Gutwiński, Wandzia Krzyżanowska, Stefcia Szankowska, Wanda Shejbalówna, Stanisław Ciechulski, Kamila Kwapińska, Stanisława z Przemyśla, Zdziś Zygulski, M. i Stasia Muranyi, Regina Böhmerwaldówna, Eugenia Mondscheinówna, M. Szydłowski, Henryk i Ludwik Starkowie, Zofia Kasiewiczówna, Maryńcia Remiszewska, Klodzia Kornecka, Anusia Matuszewska, Adam Gałecki, Józik i Staś Adamski, Zygmunt Atlas, Zosia Barańska, Izio Rapf, Kazia i Wandzia Danielówna, Henryk Taźbierski, Walerya Fiałkowska, Lila i Irenka Cwiklińskie, Romcia i Zygmunt Stonecny, Wisia Waśkowska, Wanda Rehmanówna, Emilia Gronziewiczówna, Stasia z Bohorodeczan, Idzia W., Wanda i Michaś Pokrzywnicy, Marya i Eleonora Najkowskie, Tazio Umański, Manusia Goldbergówna.

### Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Manusia Goldbergówna, Jadwisia Raciborska, Tadeusz Umański, Hela i Władzio Godfrejowie.

## KORESPONDENCJE REDAKCYI.

Wszystkich czytelników i czytelniczek „Małego Świątka“, którzy oszczędzają po 2 ct. na budowę szkoły polskiej w Białej prosimy, aby do takich dwucentowych składek zachęcali i innych, a szczególnie swoich krewnych i znajomych, z którymi przepędzą wakacje, bo na budowę tej szkoły trzeba jeszcze dużo, dużo pieniędzy. W czasie wakacji moglibyście urządzać rozmaite teatryki, loteryjki i inne tym podobne zabawy za małym wstępem, a zebrane pieniądze odkładać na ten cel.

Witoldowi M. we Wiedniu. Pieniądze otrzymaliśmy, numer wysłany po raz wtóry, bo pierwszy nie wiemy, dlaczego zwrócono nam z Wiednia. Książka pod tytułem: „Serec“ jest najpiękniejszą książką dla dzieci, jaką znamy. Wacio i Jadwisia M. we Lwowie. Skoro już wszyscy wyzdrowieliście, to i mateczce nie żal trudów.

Oldze M. we Lwowie. Bądź cierpliwa i na siebie przyjdzie kolej.

Jadze S. w Zmysłówce. A jakże tam z egzaminem? czy dobrze wypadło? napisz „Świątkowi“.

Stasiowi B. w Krakowie. „Mały Świątek“ wie o tem bardzo dobrze, że kto ma zdawać egzamin, ten nie może pisać długiego listu.

Działa w Gumniskach. List z wszystkimi podpisanymi i krzyżykiem niepiśmiennego jeszcze Cesia i pieniądze otrzymaliśmy.

Klodzi w Jasle. Pieniążki na szkołę w Białej przyslij jak możesz najprędzej, bo kto nie przysze do 5. lipca,

to już nie wymienimy jego składki w wykazie, który dołączymy do następnego numeru.

*Smutnym dzieciom w Husiatynie.* „Światek“ całuje serdecznie wasze zapłakane oczki i obiecuje, że już nigdy nie spóźni się do was; ale dlaczego to zaraz, gdy nie otrzymaliście pierwszego numeru nie napisaliście o tem „Małemu Świątkowi“?

*Maniusi G. w Wiedniu.* Numer żądany t. j. 18. wysłaliśmy Czy otrzymałaś go?

*Stasiowi i Tadejowi w Pobiedziskach.* A co to się stało w rączkę? Czy już nie boli?

*Maryi i Eleonorze w Łańcucie* zasyła „Światek“ serdecznego całuska.

*Tadziowi Um. we Lwowie* A kto to widział posyłać „Światek“ o niewzajemność? Kto to wie, kto kogo lepiej kocha?

*Tadziowi D. we Lwowie.* Czy wyjeżdżasz ze Lwowa na wakacje? czy też razem z „Małym Świątkiem“ zostaniesz w mieście?

*Heli i Władziowi G. w Tarnopolu* Podczas wakacyj posłaliśmy Heli nowe formy na sukienki, bo będzie miała czas je uszyć, a Władzio niech już zawsze stara się rozwiązywać zagadki.

*Mani H. w Rymanowiu.* Trzpiocie, trzpiocie! Numer ma zostać w domu, a chcesz odpowiedzi do Rymanowa!

*Wandzi K. w Chrzanowiu.* Oj, szkoda, że „Mały Światek“ nie może do ciebie do Królestwa pójchać — cóż, kiedy Moskale uważają go za niebezpieczną istotę i nie pozwalają mu przekroczyć granicy. Gdy wrócisz, napisz, jak spędziłaś wakacje.

*Jadwiś w Zborowie.* Czy już i ty i Mamcia jesteście zdrowe zupełnie?

*Ludomirce P. we Lwowie.* Nie żądam za wiele. Są czytelniczki, co nie wylosowali dotąd żadnej nagrody. Jak ci się powiódł egzamin? Co robią twoje zwierzątka?

*Romusi H. w Pruchniku.* Powiedz siostrzyczko Zosi, że już wpisałyśmy i ją na listę składek, w następnym numerze podamy jej imię w spisie składających.

*Wandzi S. w Oświęcimiu.* Już wpisałyśmy was wszystkich. Nie żałuj, że skończyła się powieść „Dzielny chłopiec“, bo zaczęła się inna, która wam się także z pewnością podoba. — Tak jest, w Kurniku jest sławna biblioteka Działyńskich — więc rozwiązałeś dobrze. Nagrodę w ciągu roku dostaniesz z pewnością.

*Oleziowi K. w Krakowie.* Przysyłaj częściej rozwiązania to i nagrodę wylosujesz.

*Uczennicom zakładu wychowawczego w Staniątkach.* „Mały Światek“ odebrał wasz list i pieniądze w chwili, gdy numer dzisiejszy był już prawie wykończony. W następnym numerze podamy wykaz składek, a dziś zasyłamy wam serdeczne Bóg zapłać i prosimy, abyście chociaż wyjedziecie z zakładu, nie zapomnieli o szkole w Białej i na wakacjach przy sposobności zabaw i wycieczek zbierały choćby najmniejsze datki.

*Kazi i Wandzi w Jarosławiu.* I my wam zasyłamy serdeczne ucałowanie buzi i pozdrowienie.

*Jankowi S. w Muszynie.* „Mały Światek“ cieszy się bardzo, że nie tylko tobie, ale i babci podobała się powieść „Dzielny chłopiec“ i spodziewa się, że i „Córka Staremberga“ podoba się także.

*Zosi w Jarosławiu.* I tobie już wysłaliśmy.

*Andzi K. we Lwowie.* „Mały Światek“ cieszy się bardzo, że uprzyjemnił ci i tak już miły i piękny dzień.

*Julkowi Kl. we Lwowie.* Czy „Córka Staremberga“ dorówna „Dzielnemu Jankowi“, przekonasz się, czytając tę nową powieść.

*Emilee G. w Czortkowie.* Zagadki nie umieścimy, bo krzew nie nazywa się Karolina, lecz koralina. O jaką to Stasię zapytniesz?

*Kazi i Wandzi w Wadowicach.* Redaktorki nawet nie umieją odczytać tej olbrzymiej liczby całusów, którymi je zarzuciłaś, więc odsyłają ci tylko dwa, ale serdeczne.

*Henrykowi T. w Krakowie* Można i dwie nagrody wylosować w jednym roku.

*Walerci F. w Kaluszu.* Babunia dzielnego chłopca siadywała do końca swego życia pod kościółkiem i błagała Boga, aby zmiłował się nad naszym narodem.

*Lili i Irenci C. we Lwowie.* A gdzie posyłać wam „Światek“ podczas wakacji?

*Idzi W. w Rohatynie.* Adres zmienimy chętnie. He „Światek“ zbierał pieniądze, dowiesz się w następnym numerze.

*Wandzi i Michasiowi w Małachowie.* A dlaczego to otrzymaliście „Mały Światek“ tak późno? Rebusu umieścić nie możemy prędko, bo trzeba naprzód narysować. potem dać robić klisze odpowiednio, co wymaga dużo kłopotu i kosztów.

*Iziowi i Zosi w Czerniowcach.* I na waszą zagadkę przyjdzie czas, tymczasem schowaliśmy ją do szuflady.

*Wny J. Wil..* Sonetu przysłanego umieścić nie możemy, bo nie można naraz o jednej rzeczy pisać za wiele.

Prosimy wszystkich naszych prenumeratów i tych którzy składają centy na budowę szkoły polskiej w Białej, ażeby pieniądze za prenumeratę i składkę, nadesłali w jak najkrótszym czasie, gdyż wykaz nadesłanych pieniędzy chcemy ogłosić w następnym numerze „Małego Świątko“.

### Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci niecienne, jedwabne, glacie od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

**KAUCZYŃSKI i OBERSKI**

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

**TREŚĆ:** Witaj wiosko! (Pieśń wakacyjna). — Córka Staremberga, opowieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia przez Turków napisał Szezęny Rogala. — Wieszcza z gór, przez Michalinę z nad Peltwi. — W El-Arisz. — Ojciec zadumionych. — Obchód uroczysty ku urocznieniu pamięci króla Jana III. — Pogadanka o książkach do czytania. — Zagadki. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Syn rybaka“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.**

Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.